

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nie walczyliśmy o Polskę szlachecką, czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną, o Polskę panów czy chłopów. Walczyliśmy o Polskę całą, jedyną, niepodległą, sprawiedliwą matkę dla wszystkich swoich wiernych dzieci.

Ignacy PADEREWSKI

Nr. 25 (49)

Niedziela, 19 czerwca 1960

Rok II

OD ŚWIĘTOŚCI WARA !

Uroczystości w Dieuze przypomną Polakom bohaterskie boje, jakie I Dywizja Grenadierów toczyła 20 lat temu na polach Alzacji i Lotaryngii. Udział w tych uroczystościach zapowiedział ks. Arcybiskup Gawlina wraz z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Prałatem Kwaśnym, obecny będzie dowódca dywizji, generał Duch, przybędą licznie b. żołnierze I Dywizji Grenadierów, by się pomodlić na grobach swoich poległych Kolegów w niedzielę 19 grudnia.

Podobne uroczystości odbyły się w Narwiku i Monte Cassino, zapowiadają się na cmentarzu w Langannerie i w Lommel. Wszędzie chodzi o uczczenie zmarłych bohaterów, którzy oddali w ofierze to co mieli najdroższego, bo własne życie, w walce o wolność Ojczyzny.

Krew ich przelana obficie na europejskich polach bitew nie przyniosła niespełnionej wolności naszemu Krajowi, który wciąż jeszcze jęczy w pętach niewoli.

Ale co najbardziej oburza — to cynizm przedstawicieli komunistycznych ambasad, którzy odpowiedzialni są za niewolę naszego narodu. Zdwoili oni ostatnio wysiłki, aby reprezentować również poległych bohaterów, których bez litości wtrąciliby do więzień, gdyby żywi wrócili do Polski. Słudzy Moskwy chcą być obecni i honorowani na wszystkich cmentarzach wojskowych na uroczystościach ku czci poległych, którzy by im plunęli w twarz z pogardą, gdyby to mogli uczynić.

Nie mogąc do współpracy z komunizmem wprząc emigracji żywej — wszelkimi dostępnymi środkami starają się poprzez zmarłych osiągnąć swoje nieczne cele. Nie wahają się użyć szantażu, usiłują zastraszać ludzi wyjeżdżających do rodzin w Polsce, by wymóc ich pomoc w inwazji żołnierskich cmentarzy.

Dlatego my, którzy na emigracji staramy się dalej walczyć o zwycięstwo sprawy dla której poległ nasi towarzysze broni, dla czerwonych najeźdźców cmentarzy, na których spoczywają nasi bohaterowie, mamy tylko jedno zdanie:

— Paszoł won !

F. T.

Ks. Misjonarz Duda Roman O.M.I.

Oreędzie Matki Boskiej Fatimskiej

Polscy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej sprowadzili z samej Fatimy statuę, rzeźbioną według wskazań Łucji, która widziała Niebieską Panią. Statua tam została poświęcona. Obecnie objeżdża polskie parafie, a Księża Misjonarze głoszą Jej Oreędzie: „Trzeba zmienić życie i wrócić do Jezusa"! Ta odnowa życia ma dokonać się na tle tajemnic różańcowych, które codziennie

Fatima — to preludium Maryjne w naszej epoce atomowej. Jawiac się w 1917 roku, roku bezlitosnej wojny, wojny która za sobą niosła śmierć, zniszczenie i zepsucie, Matka Różańca św. za pośrednictwem trojga niewinnych dzieci chce wywołać wstrząs duchowy, by uśpione umysły chrześcijańskie przestrzec przed duchową śmiercią i ogólną zagładą świata.



Fatimska Matka Boska odwiedza Waziers

mają nam przypominać przeogromną miłość Bożą, która przedmiot swej miłości — człowieka — tak ukochała, że stała się do niego podobna we wszystkim, prócz grzechu, jak poucza nas św. Paweł. Wobec Tej Miłości Bożej jedna może być tylko postawa: Albo szatańskie „nie” wypowiedające Bogu posłuszeństwo — albo pokorne Maryjne „tak” podporządkowujące człowieczą wolę do woli Boga Stwórcy, Jedynego Pana wszechrzeczy.

W tym właśnie tragicznym roku 1917 na ziemiach rosyjskich rodzi się marksistowska rewolucja, niosąca za sobą największe zło: zdeprawowanie i zbezczeszczenie nieśmiertelnych dusz ludzkich. Dziś po 43 latach walka z Bogiem i człowiekiem roztacza się od Elby i sięga aż po zatokę Behringa. Na zachodzie zaś jesteśmy świadkami jak szatan hypnotyzuje masy materializmem, czego

(Dokończenie na stronie 3-ciej)



Dobroci pełne Serce

Ciągle się pytaliśmy w ciemną noc okupacji, czy też świat, ten wolny świat wie coś o tym, jak my cierpimy. I gdy nam mówiono, że owszem, najdokładniejsze dochodziły tam wieści o naszej udreće, jakoś nam się lżej robiło. Czekaliśmy już spokojnie na klęskę okupanta, uzbrajaliśmy się w cierpliwość, zaciskaliśmy zęby i dźwigaliśmy krzyż niewoli.

Gdy dotknie nas jakie nieszczęście, gdy zdaje nam się, że nikt jeszcze tak jak my nie cierpiał i żądamy, aby znalazł się ktoś, ktoby nas zrozumiał, wystarczy oczy wznieść na obraz Serca Jezusowego, a usłyszymy: wszystkie twe zniosłem troski, wszystkie twe udrećenia... patrz na mój bok przebity, na krwawe ramiona, na ciernie, na krzyż... ale spójrz również na grzechy twoje, a to ci odpowie kto więcej cierpiał z tobą i dla ciebie. Wiem o tym, że szukasz przyjaciela w twoich nocach bezsennych, szukasz kogoś, kto by cię pocieszył. Wie o tym Boskie Serce Jezusa, które cicho, łagodnie zwraca się do ciebie: Synu, daj mi serce twoje jak ja je oddałem dla ciebie i za ciebie, a zrozumiesz lepiej drogi Boże i wartość cierpienia, które cię tak przygniata!

W Boskim Sercu Zbawiciela znajdujemy wszystko. Nikt bowiem nie przecierpiał więcej od Chrystusa, nikt nie zna lepiej naszej słabości, naszych trudności, naszej chwały i szczęścia, które nas oczekują; przewodnik to nasz w czasie ziemskiej wędrówki, jedyny. To Serce Jezusowe jest nam tak bliskie; tak oddane, tak skutecznie współczujące a miłosierne, że ze spokojem podejmować możemy wszelkie utrapienia z cierpliwością, czekając zwycięstwa miłości i prawdy nad złem, które nas przygniata.

Ileż można przytoczyć wzruszających przykładów, jak to w wielkich i małych strapieniach Zbawiciel ośadzał gorzkie chwile, zdejmował ciężar z serc umęczonych i upadających pod brzemieniem cierpienia. Wybierzmy jeden z wielu, by nas pouczył, że w naszych sprawach winniśmy z ufnością oczekiwać pomocy Serca Jezusowego.

Było to w czasie pierwszej wojny światowej. Pewną rodzinę, tak opowiada O. Mateo, oddałem i poświęciłem Najśw. Sercu przez uroczystą Intronizację. Mąż, wojskowy z zawodu, w randze pułkownika, musiał opuścić ognisko rodzinne, żonę i ośmioro dzieci, i wyruszyć na wojnę. Wyjazd pułkownika zaczął szczęście domowe, lecz podtrzymywała je nadzieja powrotu. Żona otrzymuje częste listy, z radością wita męża w przelotnych i krótkich odwiedzinach, znowu żegna. Wreszcie, następu-

je zupełne milczenie męża, trwające 6 miesięcy. Czy zginął? Odpowiadają jej, że żyje. Czy został ranny? Nie. Czy może dostał się do niewoli? I to nie! Na wszystkie jej listy zalega milczenie. Domyśla się co zaszło, dostaje strasznego bólu, niż sama śmierć.

Jednego dnia, gdy rok już dobiegał, pułkownik zjawia się niespodziewanie w domu. Wszyscy rzucają mu się w objęcia, lecz spotykają się z lodowatym przyjęciem. Gdy wieczorem dzieci poszły do swego pokoju, pułkownik odezwał się do żony:

— Ażeby między nami nie było zwady, powiem szczerze, że między nami wszystko skończone. Uzyskałem pozwolenie rozpoczęcia procesu rozwodowego; bo chcę nie separacji, ale zerwania naszego małżeństwa. Nie chcę leż, ani krzyków, wszystko musi być załatwione bez żadnego skandalu.

— A ośmioro dzieci, — spytała żona.
— Powiedziałem, że wszystko skończone. Nie ma żadnego „ale”.

Kiedy zlodowaciała z bólu matka weszła do dziecinnego pokoju, dzieci obstały ją, zasypując pytaniami, czy tatuś długo zostanie z nimi.

— Tatuś nie zostanie z nami — odrzekła, wstrzymując łzy — znowu pójdzie na wojnę i już go więcej nie zobaczymy. — Dzieci posmutniały.

— Chodźmy — rzekła — do Serca Jezusowego. Trzeba uprosić, by tatuś nie pojechał na tę straszną wojnę, bo jeśli pojedzie zginie i już go więcej nie zobaczymy.

Dzieci padły z matką na kolana i codziennie przystępowały w tej intencji do Komunii świętej.

Pułkownik, załatwiwszy interesy, po pięciu dniach pobytu w domu, był gotów

do wyjazdu. Przy ostatnim obiedzie był zimny i milczący. Zadane usiłowania ze strony żony i dzieci, by go powstrzymać od tego wyjazdu, nie przyniosły zmiany. Po obiedzie, na rozkaz matki, najmłodsza 5-letnia dziewczynka weszła do pokoju ojca, trzymając śliczną statuetkę Serca Jezusowego. Był tym zaskoczony i zenerwowany. By go uspokoić, rzekła żona:

— Ponieważ odjeżdżasz, dzieci są smutne, chodź przeto i pomódl się ostatni raz z nami i przed tą figurą, którą dzieci składają w upominku.

Zgodził się.

Wszyscy padli na kolana przed Najśw. Sercem. Pułkownik nie chcąc zgorszyć dzieci, ukląkł także. Odmówiono „Wierzę”, akt poświęcenia, a potem rozległy się rozszlochane głosy dzieci:

— Serce Jezusa, zachowaj nam tatusia! Spraw, niech tatuś z nami zostanie!

I wszyscy razem zaczęli głośno płakać. Rozpłakał się i pułkownik i pozostał... W chwilę potem, gdy dzieci opuściły salon, pułkownik wzruszony, upadł na kolana przed zdumioną żoną:

— Jestem nędznikiem — zawołał — nie zasłużyłem, abym się jeszcze nazywał twym mężem. Ale dziś jeszcze pójdę do spowiedzi, a od jutra rozpoczniemy nowe życie i sprawię to Boskie Serce, że jeszcze będziemy szczęśliwsi niż przed tym.

Jeżeli Boski Zbawiciel pragnie, aby obraz Jego Serca doznawał czci w domach rodzinnych, aby te rodziny Mu ofiarować, nic dziwnego, że pragnie On być niejako stróżem i opiekunem wierności małżeńskiej. I jeżeli nabożeństwo ku czci Jego serca zawładnie sumieniem i sercem wszystkich członków, nie dziwny się, że te serca, choć znajdują się nawet wśród huraganowej burzy, wrócą do siebie i odnowią się.

X. Sz.

ZŁOTE MYŚLI

Kto miłuje Boga, uprosi odpuszczenie grzechów i powściągnie się od nich, a na modlitwie codziennej wysłuchany będzie.

Jak ten co skarby zbiera, tak ten co szanuje matkę swoją.

Kto czei ojca swego, doczeka się pociechy z dziećmi, a w dzień modlitwy swej wysłuchany będzie.

Błogosławieństwo ojca utwierdza domy dziećmi, a przekleństwo matki wywraca je od podstaw.

(Z Księgi Eklezjastyka, 3)

EWANGELIA

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

według św. Łukasza 14, 16-24

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Pewien człowiek wyprawił wieczerę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego o godzinie wieczery, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli się wszyscy razem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i muszę wyjść i obejrzeć ją; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę ich spróbować; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewany, rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulicę i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi i opłotki, a przymuszaj, by wchodzili, aby dom mój był napełniony. A powiadam wam, że żaden z tych mężów, którzy byli wezwani, nie skosztuje wieczery mojej.

Orędzie Matki Boskiej Fatimskiej

(Dokończenie ze strony 1-szej)

dowodem — praktyczne odstępstwo od zasad Ewangelii Chrystusowej. Co na tym ludzkość zyskała? — Okropny lęk przed milionową śmiercią i powszechną zagładą świata...

W tej burzliwej godzinie dziejów Matka Boża z Fatimy zatroskana o nasze dobro doczesne i wieczne przychodzi nam z pomocą. Tą pomocą to Jej Fatimskie Orędzie.

Toteż polscy Misjonarze Oblaci tę statuetkę, która wyobraża jakby skrawek samej Fatimy, obwożą po polskich parafiach, tłumacząc polskim wygnańcom prawdziwą postawę chrześcijanina-katolika w ramach jego codziennych obowiązków.

Trzeba było widzieć te tłumy naszych Braci i Sióstr u stóp Niepokalanej, które Ona prowadziła do pojednania się z Chrystusem w Komunii świętej w takich Koloniach jak Marles-les-Mines, Harnes, Noyelles-sous-Lens, Frais Marais, Waziers, Dourges, Evin-Malmaison.

W Waziers Notre-Dame, które gościło Matkę Najświętszą od niedzieli 15 maja do 19 tegoż miesiąca, te dni były dla polskiej parafii dniami łaski i zmiłowania Bożego... W czwartek wieczorem 19 maja dołączyły się do rozmodlonej parafii Bractwa Żywego Różańca z Okręgu Douai.

Prezeska, p. Pudlicka przewodniczyła w odśpiewaniu Godzinek na cześć Matki Najświętszej, potem dzieci na przemian ze starszymi odmawiali jedną cześć Różańca świętego za całą parafię. Poczem nastąpiła msza św. a po mszy św. wyruszyła procesja poprzez kolonie. Rozmodlona i rozśpiewana rzesza czcicieli Matki Najświętszej błagała o zmiłowanie i przyrzekała wypełniać zadania Słonecznej Pani z Fatimy.

Nie wszystkie dzieci, jak to się dzieje i w naszym ludzkim życiu, są posłuszne napomnieniu Matki Bożej, ale jest wiele namacalnych uzdrowień nie tylko schorzałych ciał, ale przede wszystkim schorzałych dusz.

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej jeszcze w tych ostatnich dniach czerwca będą w Lens, Bethune i Noeux-les-Mines. We wrześniu i w październiku będą na wschodzie Francji, głosząc wszędzie napomnienie Słonecznej Pani z Fatimy: „Trzeba zmienić życie i wrócić do Jezusa!”

Kościół a „Polska Droga do Socjalizmu”

Od Redakcji: Rozpoczynamy cykl artykułów na temat sytuacji w Polsce. Pojawiły się one w niemieckim wydawnictwie „Herder Korrespondenz — Orbis Catholicus”.

W połowie stycznia 1960 r., a więc po kilkuletniej przerwie, miała miejsce ponowna wymiana poglądów pomiędzy Kardynałem Wyszyńskim a sekretarzem Partii Gomułką, która trwała kilka bitych godzin. Wynik tych rozmów należy uważać w ogólności za zadowalający. Pogłoski o tego rodzaju spotkaniu — na najwyższym szczeblu — obiegały kraj już od przeszło półtora roku. W rzeczywistości spotkanie to było konieczne i potrzebne, zwłaszcza po III Plenum Partii odbytym w marcu 1959 r., na którym Gomułka uwarunkował wolność Kościoła tym, że „Kościół zajmie takie stanowisko, które będzie zgodne z racją stanu”, co do obecnej chwili nie zostało jeszcze, zdaniem Gomułki, przez Kościół zagwarantowane. Gomułka mówił również o naruszaniu przez Kościół „i to w poważnym stopniu” autorytetu Państwa, ostrzegał przed dalszym kontynuowaniem tego, choć nie pościwił pod znakiem zapytania koegzystencji, zostawiając tym samym otwartą furtkę do przyszłych rozmów.

Rozmowy toczyły się również w tonie Mieszanej Komisji utworzonej po Przełomie Październikowym w 1956 r. Ponieważ rokowania te nie dawały żadnych pozytywnych wyników, zostały one z końcem lata 1959 przerwane, co spowodowało oziębienie atmosfery.

Zarządzenia przeciwko Kościołowi

Partia i Rząd nie omieszkały dać wyraz tym ostrzeżeniom Gomułki przez wydanie całego szeregu zarządzeń administracyjnych, które w ubiegłym roku cały czas zaciemniały horyzont przyszłości polskiego Kościoła. Częściowo objawiało się to przez wbijanie małych szpileczek, bądź to przez zakaz transmisji na zewnątrz kościoła kazania kardynała Wyszyńskiego z okazji święta Bożego Ciała, co naturalnie nie mogło przeszkodzić temu, że kazanie to mimo wszystko zostało rozpowszechnione wśród wiernych i było im w całości znane — bądź też przez usunięcie z jednej z ulic Warszawy bardzo czczonego przez mieszkańców obrazu świętego. Nie wszystkie jednak zarządzenia nosiły charakter demonstracyjny. Niektóre z nich są bardzo dokuczliwe, choć w pewnej części nie zostały jeszcze tak dalece wprowadzone w życie, aby zaistniała sytuacja nie mogła być złagodzona przez nowe porozumienia.

Utrudnianie nauczania religii

Do zarządzeń tych należy zaliczyć w pierwszej linii faktyczne utrudnianie nauczania religii, która w państwowych szkołach może być udzielana pod tym warun-

kiem, że odbywać się będzie poza normalnymi lekcjami i na wyraźne życzenie dzieci zgłoszone przez rodziców. Według posiadanych przez nas wiadomości przeszkody te robione są najczęściej ze strony władz miejscowych i dlatego nie można ich generalizować. W większości wypadków idzie o wyznaczanie niedogodnych godzin nauczania oraz terminów zgłoszeń, a poza tym o powszechne wyłączenie księży-wykładowców z Urzędów Szkolnych. O wiele jednak więcej trosk przysparza Kościołowi zakładanie i rozwój bezreligijnych szkół w Polsce. Można powiedzieć, że szkoły te nie są prowadzone przez Państwo, ale przez specjalnie do tego celu powołaną instytucję. Według danych ogłoszonych w „Polityce” liczba tych szkół wzrosła z 402 pod koniec ubiegłego roku do 1.500 w obecnej chwili, a uczęszcza do nich 400 tysięcy uczniów w przeciwieństwie do 80 tysięcy w poprzednim roku szkolnym. Jest to wprawdzie, w stosunku do ogólnej ilości szkół w Polsce obliczanej na 25 tysięcy, jeszcze nie wysoki, ale szybko wzrastający odsetek. Jasnym jest, że tego rodzaju wzrost nie byłby do pomyślenia, bez czynnej pomocy Partii.

Biskupi w liście pasterskim ogłoszonym na początku nowego roku szkolnego, starali się wskazywać wyraźnie rodzicom na ich obowiązki wobec wiary. List ten jednak nie uskarżał się na forsowną rozbudowę szkół bezreligijnych, i raczej nawoływał do zachowania tolerancyjnego stanowiska wobec inaczej myślących dzieci, oraz do okazywania szacunku nauczycielom i ich autorytetowi. Z drugiej strony ubolewał on w dość powściągliwym zresztą tonie nad „wszystkimi ograniczeniami praw religii w szkołach dającymi się dziś powszechnie zauważyć, ograniczeniami, które stoją napewno w sprzeczności z wolą rodziców”. Prywatnych szkół ludowych o charakterze katolickim — nie ma dziś w Polsce. Istnieje natomiast 14 katolickich wyższych szkół technicznych, oraz 16 gimnazjów prowadzonych na wzór internatów, z których 15 pozostaje pod kierownictwem księży, a jednym zarządza stowarzyszenie „PAX”. — (C. d. n.)

Tłumaczył M. Romanowicz

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 19 CZERWCA
2 niedziela po Zesłaniu Ducha św.
PONIEDZIAŁEK, 20 CZERWCA
Św. Sylwester, papieża i męczennik.
Św. Bernarda.
WTOREK, 21 CZERWCA
Św. Alojzego, wyznawcy.
SRODA, 22 CZERWCA
Św. Paulina, biskupa i wyznawcy.
CZWARTEK, 23 CZERWCA
Św. Zenona, Wandy.
PIĄTEK, 24 CZERWCA
Najśw. Serca Jezusowego
Św. Jana Chrzyciela.
SOBOTA, 25 CZERWCA
Św. Wilhelma.

❖ Ks. Włodzimierz Gutowski, administrator parafii w Wiercicach koło Gdańska, został skazany na 3 lata więzienia za rzekome „szkalowanie i poniżanie miejscowych nauczycieli za to, że stali na stanowisku świeckiego nauczania w szkole”.

❖ Przed sądem wojewódzkim w Warszawie toczył się proces przeciw ks. Bernardowi Rogalskiemu ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, ks. Pawłowi Teodorowskiemu, proboszczowi parafii św. Wincentego w Bydgoszczy, ks. Ludwikowi Chodźdło, profesorowi Seminarium Duchownego w Gorzowie oraz ks. Pawłowi Dembińskiemu, kapelanowi Sióstr Miłosierdzia w Tylicach. Zarzuca się im przestępstwa dewizowe.

❖ Krążą pogłoski, że jednym z trzech nowomianowanych kardynałów „in petto” jest Polak. Wymienia się nazwiska metropolity poznańskiego, ks. Arcybiskupa Baraniaka oraz ks. Biskupa Kominka z Wrocławia.

❖ Przewiduje się, że skarby wawelskie, znajdujące się w Kanadzie, zostaną zwrócone Polsce jeszcze przed końcem bieżącego roku.

ZIELONA GÓRA

Powstają w Polsce nazwy — symbole walki w obronie religii. Po Nowej Hucie takim symbolem stała się Zielona Góra na ziemiach odzyskanych.

Chodziło o budynek służący dotąd za Dom Katolicki, który władze chciały zamienić na „Dom Ludowy”. Gdy urzędnicy przyszli nałożyć pieczęcie, wybuchły

zajścia, w których wzięło udział około 5 tysięcy ludzi. 4 osoby odniosły ciężkie rany, wielu jest lżej rannych.

Reżym zrzuca odpowiedzialność za ruchy na proboszcza miejscowego oraz na Ks. Biskupa Plutę z Gorzowa. Do sprawy tej wrócimy jeszcze.

Na tle manifestacji w Nowej Hucie i w Zielonej Górze jeden z kaznodziej emigracyjnych powiedział: „My tu na emigracji siejemy pszenicę (Słowa Bożego), a zbieramy kłopot (obojętności religijnej), w Polsce sieją kłopot (idej komunistycznych) a zbierają pszenicę (głębokiej wiary w Nowej Hucie i w Zielonej Górze)”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Zainteresowana” — Montceau-les-Mines (S. et L.). — *Ciągnienie loterii na bezpłatną podróż do Lourdes odbędzie się w niedzielę 26 czerwca w Vaudricourt. O wynikach powiadomimy wygrywających osobnymi listami.*

I. Z. Sallaumines (P. de C.) — *To prawda, że „Orle Gniazdo” nie jest własnością żadnej organizacji lub zakonu. Ale fakt, że ten ośrodek wakacyjny jest prywatną własnością księdza w żadnym wypadku nie może być powodem negatywnego ustosunkowania się do tej inicjatywy. Powinniśmy popierać każdą akcję, która przyczynia się do religijnego i narodowego rozwoju emigracji.*

B. K. Montigny-en-Ostrevent (Nord)

Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

Wycieczki do Polski i do innych krajów

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIĄ FRANCJĘ:

UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ

Przedstawiciel na POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ:

KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

— *Aluzja uczyniona na Walnym Zjeździe Związku Polek nie odnosi się do naszego tygodnika. Jesteśmy bowiem w jak najlepszych stosunkach z wydawcami „Narodowca”, o czym mogą świadczyć zamieszczone przez nas artykuły z okazji jubileuszu tego dziennika (braliśmy udział w uroczystościach) jak również ostatnia strona dzisiejszego numeru „Głosu Katolickiego”.*

DOWÓDCA BŁĘKITNEJ ARMII NIE ŻYJE

Dnia 4 czerwca zmarł w Londynie po długiej chorobie generał Józef Haller, w wieku 87 lat.

Popularna ta postać wielkiego patrioty, znana przez każdego Polaka, zwaną jest ściśle z walkami o niepodległość państwa polskiego. „Hallerczyk”, „Błękitna Armia”, „Błękitny Generał” — oto nowe słownictwo polskie, które powstało dzięki legendarnej postaci gen. Hallera. Co roku we Francji pod La Targette żołnierze „Błękitnej Armii” wspominają swego wodza, swe bitwy zwycięskie i swe dzieje.

Przywiązanie żołnierzy do swego wodza podkreślił on zakupem domu, by na starość, zdecydowawszy się nie wracać do Kraju, gen. Haller mógł spokojnie żyć w Londynie. Gorący czciciel Maryi, prattolik, odszedł po wieczną nagrodę, ktykujący w każdej okoliczności ka-

♦ Józef Haller urodził się w r. 1873 w Jurczycach w woj. krakowskim. Studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kolejny dowódca „Legionu Wschodniego”, 3 pułku Legionów, a następnie Karpackiej Brygady, z którą wszedł w 1916 r. do Warszawy, gen. Haller przeszedł w r. 1918 kordon rosyjski, łącząc się z powstającymi oddziałami wojska polskiego w Rosji. Po krwawej bitwie stoczonej pod Kaniowem udaje się przez Murmańsk do Francji, gdzie obejmuje dowództwo tworzącej się tam armii polskiej. Na wiosnę 1919 roku na czele „błękitnej armii” wraca do Polski i bierze udział w walkach z bolszewikami na różnych frontach. Po wojnie pełni funkcję inspektora artylerii, a wreszcie posła na Sejm.

W czasie ostatniej wojny, choć podeszły już w wieku, oddaje się na usługi Ojczyźnie tak w pracy politycznej jak i społecznej.

Po wojnie generał broni J. Haller zostaje na Emigracji i zamieszkuje w Londynie, nie zgodziwszy się wracać do Kraju, gdzie rządzi narzucony przez Sowieców reżym.

W roku 1938 mieszkałam w Paryżu. Któregoś dnia czerwca przechodząc av. Victor Hugo zobaczyłam w witrynie sklepu Jones'a sweter, śliczny czarny z białym w drobne paski, zapinany na podwójny rząd guzików, z trzema kieszeniami. Pomyślałam natychmiast, iż będzie doskonały dla matki mej, że będzie ślicznie harmonizował z jej czarnymi włosami przypruszonymi siwizną. Tegoż dnia śpieszyłam się bardzo na zebranie zarządu F.I.D.A.C. Auxiliaire (Fédération Interalliée des Anciens Combattants), i nie mogłam zaraz kupić swetra, który mi się tak spodobał.

Na drugi dzień poszłam do Jones'a i ze zmartwieniem zobaczyłam że „mego” swetra nie ma w witrynie, weszłam jednak do magazynu i zapytuję, czy sweter, który był w witrynie dnia poprzedniego jest jeszcze na sprzedaż. Szczęśliwie był, zdjęto go z witryny, gdyż ktoś chciał go kupić, ale okazał się zbyt mały. Zapytuję o jego wielkość. Odpowiada mi sprzedająca, że numer 46. Świetnie, akurat wielkość potrzebna dla mej matki. Nie myśląc dłużej kupuję czarno biały sweter.

W początkach lipca, jak co roku, pojechaliśmy z dziećmi do Grotowic do matki. Zawiozłam mamie czarno-biały sweter, który tak mamie jak wszystkim bardzo się podobał, leżał jak ulał, miał dużo „szyku” i rzeczywiście było w nim mamie ślicznie. Mama moja często nosiła sweter czarno-biały i bardzo go polubiła.

W 1939 roku spędziliśmy jak zawsze wakacje u mamy w Polsce, gdy przyszła wojna. Widzę te tragiczne dni września, bombardowania, nieskończone fale uchodźców przepływające przez Grotowice i na tym tle spokojna, pełna godności postać matki mej w czarno-białym swetrze, niosąca pomoc potrzebującym, rozdzielająca żywność głodnym, uspokajająca zrozpaczonych. Potem boleść klęski, tragiczna śmierć brata, podporucznika rezerwy, zabitego nad Bugiem przez wojska sowieckie i ta niekończąca się zima, mroźna, okrutna, zima roku 1939/40 kiedy to co tydzień nadchodziły coraz gorsze wiadomości, coraz okrutniejsze fakty uderzały w gnębioną przez okupanta Polskę: aresztowania, wysiedlania, obozy, rozstrzelania.

Grotowice zajęte przez wojska okupacyjne, matka moja wyrzucona z domu, w którym przeżyła 45 lat. We wszystkich tych tragicznych momen-

Dr Maria Zdziarska-Zaleska

SWETER MOJEJ MATKI

tach widzę ją zawsze w jej czarno-białym swetrze.

W roku 1942 matka zamieszkała u mnie w Warszawie. Byłam lekarzem poradni przeciw gruźliczej dla dzieci, a jednocześnie lekarzem zgrupowania VII-go Armii Krajowej i inspektorką służby sanitarnej W.S.K. (Wojskowej Służby Kobiet).

W grudniu tegoż roku wpadła do nas odwiedzić mamę znana pisarka p. Zofia Kossak-Szczucka, pracująca żywo w pracy podziemnej. Miedzy innymi pracami zajmowała się ona więźniami. Pani Zofia opowiada nam, jak na Pawiaku jest zimno, jak wiele więźniarek jest źle odzianych, jak marzną; dodaje że zbiera dla nich ciepłą odzież, szczególnie swetry. Matka moja bez słowa zdejmuje z siebie swój ulubiony czarno-biały sweter i daje go Pani Zofii dla więźniarek.

Rok 1943 był dla naszej rodziny specjalnie tragiczny. W marcu mąż mój aresztowany przez gestapo w lipcu syn nasz najstarszy Andrzej 17-letni umiera tragicznie, w listopadzie śmierć naglej matki. W kwietniu 1944 r. gestapo aresztuje mnie w nocy w domu, dwa dni badań na ulicy Szucha, miesiąc więzienia na Pawiaku, potem Ravensbrueck. Ktoś kto nie przeszedł obozów z trudem może sobie wyobrazić co to jest. Dla mnie głód, złe traktowanie, zimno, były niczym w porównaniu z odcięciem od świata, z brakiem wiadomości o dzieciach, o mężu, o rodzinie. Po dwóch miesiącach pobytu w Ravensbrueck, gdy całą energię wysilałam, aby nie poddać się rozpacz, nie abdykować z walki o egzystencję, bo wiedziałam, że wtedy nie ma ratunku, wiedziałam że gdy się jest rozbrojonym moralnie w obozie, nieodmiennie kończy się w piecu krematorium. W tym momencie najcięższych zmagania z samą sobą raptem spotykam koleżankę-lekarkę, przewiezioną z Oświęcimia, i pierwsza rzecz co mi się rzuca w oczu, to nie jej tak dobrze znajoma twarz, nie jej sylwetka, ale... sweter, czarno-biały sweter, sweter mojej matki. O Boże, dzięki za tę rękę pomocną z zaświata. Od tego momentu wiedziałam, że wszystkie cierpienia przetrzymam, że nie poddam się rozpacz, nie ulegnę.

Koleżanka opowiedziała mi że sweter dostała jeszcze w styczniu 1943 roku na Pawiaku, że uratował ją od zapalenia płuc, a potem wiernie towarzyszył do Oświęcimia, na Majdanek i znowu do Oświęcimia. Naturalnie poprosiłam ową koleżankę, aby zamieniła się ze mną; dałam jej mój sweter, a dostałam od niej czarno-biały sweter mej matki. Na plecach swetra jak rana krwawiło się farbą olejną namalowane wielkie czerwone X. (Od 1942 roku tyle setek tysięcy było w obozach koncentracyjnych że nie starczało Niemcom pasiaków na ubranie więźniów i dawano ubrania „cywilne” znacząc je na plecach farbą olejną czerwoną lub białą.)

Sweter czarno-biały, ulubiony sweter mej matki był odtąd stałym moim towarzyszem, czasem wydawało mi się iż jest to istota żywa. Przeszedł ze mną pobyt w strafboku, potem tak zwany transport karny do obozu w Grunbergu, nieudaną próbę ucieczki, długie godziny stania karnego w nocy na mrozie i śniegu. Towarzyszył mi też w jednym z najcięższych momentów, w momencie prawdziwie patetycznym, gdy wyprowadzano nas z obozu po oderwaniu numerów i winkli i nie wiedziałyśmy, dokąd idziemy, jedne mówiły „komora gazowa”, drugie „wolność” Szwecja, ale nikt nic nie wiedział na pewno. I potem olśnienie. Po przekroczeniu okrutnej bramy obozu widzimy długi szereg wielkich, niebiesko-żółtych autobusów... a więc nie komora gazowa a więc „wolność” — Szwecja.

Długa jazda przez Lubekę, gościnną Danię, po trzech dniach lądujemy w Malmö — w Szwecji. Tam po kąpieli dezynfekcji otrzymujemy świeża bieliznę, suknie, buty, płaszcze. Nasze „lasy” są zabierane do spalania, rozumiemy tę konieczność, wiemy że przenosimy zarazę: tyfus, gruźlicę, czerwonkę. Wiemy że nasi gościnni i tak bardzo wspaniałomyślni gospodarze opłacili już pomoc nam niesioną śmiercią jednego lekarza i dwóch pielęgniarek. A mimo to ciężko mi jest rozstać się z czarno-białym swetrem mej matki. Konieczność oddania go na całopalenie jest tym ziarnkiem gorczy, aby kielich radości i olśnienia wolnością nie był zbyt pełny...

LUDZIE SĄ TACY...

■ **Napis na nagrobku.** — W Concezio Cortese, w północnych Włoszech, zmarł w wieku 74 lat profesor. Na nagrobku można było przeczytać: „Na wieczną pamiętkę nieutuleni w żalu żona, syn, córki z zięciami i wszyscy krewni”.

Kilka dni później nagrobek zniknął. Po dwóch dniach ten sam nagrobek pojawił się znowu, ale z tekstem nieco zmienionym: „Na wieczną pamiętkę nieutuleni w żalu żona, syn, córki, za wyjątkiem Olgi, Argii i Lei itd.”

Okazało się, że wymienione córki nie chciały ponosić przypadającej na nie części kosztów pogrzebu ojca, zakupu miejsca na cmentarzu i nagrobka. Reszta rodziny zatem dokonała zmiany napisu na nagrobku.

Grób zmarłego profesora jest licznie odwiedzany przez ciekawych. Zainteresowane córki drogą sądową starają się o usunięcie kompromitującego napisu.

■ **Czy będzie można zakonserwować człowieka?** — Na XII Międzynarodowym Kongresie Chirurgów profesor Dogliotti przedstawił wynik swojego udanego doświadczenia, które polegało na tym, że przy pomocy aparatu swojego wynalazku profesor przez ochładzanie krwi spowodował sztuczną śmierć cielaka i świni. Następnie zapakował je hermetycznie w pokrowce z materii plastycznej i na 6 godzin zamknął w lodowni. Po upływie tego czasu w przeciągu pół godziny przywrócił zwierzętom życie. Profesor twierdzi, że w ten sposób można „zakonserwować” człowieka na kilka lat i po upływie tego czasu ponownie przywołać do życia.

■ **Mimo to byli szczęśliwi.** — Ci którzy umarli w roku 1930, a więc 30 lat temu, nie znali następujących rzeczy: samoloty odrzutowe, ściana głosu, domy prefabrykowane, lodówki, radar, nylon, buldozery, elektryczne maszyny do pisania, kolorowa telewizja, transistory, egzystencjaliści, sprzętło automatyczne, Formica, maszyny do prania, bomba atomowa... Świat poszedł naprzód, ale czy ludzie są szczęśliwsi?

■ **Sposób na pijaków.** — W Turcji policja nie wymierza kary szoferowi, który prowadzi auto w stanie nietrzeźwym. Natomiast policjanci zabierają go do karetki policyjnej, wiozą go 30 kilometrów i zostawiają w szczyrim polu. Jest to podobno radykalny sposób na przywrócenie trzeźwości.

■ **Nigdy nie za późno.** — Do szkoły w Wietnamie chodzi wieśniak w wieku 106 lat. Robi on znacznie lepsze postępy niż jego syn liczący 69 lat, który uczęszcza do tej samej szkoły.

Nie ma kraju, w którym Niebios Królowa nie obrałaby sobie tronu; z niego króluje, patronuje, a w razie niebezpieczeństwa chroni pod swój macierzyński płaszcz umiłowany sobie naród.

Tym umiłowanym przez Maryję w Belgii miejscem jest Montaigu.

Do tego miejsca kultu maryjnego od 13 lat zdążają Polacy całej Belgii.

Co roku w drugie święto Zielonych Świąt pociągi popularne z najdalszych zakątków Belgii wiozą liczne rzesze rodaków na uroczystości maryjne do belgijskiej Częstochowy.

Z okręgów: Liège, Mons, Centre, Brukseli, Gandawy, Antwerpii, Charleroi i Limburgii od najmłodszych do najstarszych Polaków, w których sercach miłość do Niebieskiej Pani goreje, można było tutaj zobaczyć...

Jakież ułatwienia, jaki luksus w pociągach spotykało się w czasie całej pielgrzymki!



Matki Różańcowe z Liège niosą fereton M. B. Częstochowskiej

W 1950 r. odbywałem pielgrzymkę na Górę św. Anny w Opolskim. Bilety trzeba było wykupywać indywidualnie i to tylko w jedną stronę. A co się działo z powrotem! Tysiące ludzi chciało wracać do domu. Na dworcu w kasach urzędowali funkcjonariusze U. B. i sprzedawali po 20 do 30 biletów na godzinę. Mówili, że nie można więcej sprzedawać, by nie przeciążać pociągów i by uniknąć katastrofy... Pociągi, które odjeżdżały, były prawie że puste. Pielgrzymki, które miały do 10-15 km drogi — wracały na piechotę. Zanim nasza pielgrzymka wykupiła bilety powrotne, była godzina 10-ta w nocy. Siedem godzin trzeba było na kupno kilkuset biletów.

„Mogliście 2 dni stracić na modlitwie — możecie teraz czekać na bilety” — mówili nam ubowcy.

Wychodząc z dworca skręciłem w lewo. Co za wspaniały widok. U wylotu ulicy stoł majestatyczna bazylika barokowa z kopułą, podobną do tej, którą Barmante

Belgijska

Wrażenia pielgrzymy

całym swym geniuszem wznosił nad bazyliką św. Piotra w Rzymie. Powiedziałbyś: miniatura rzymskiej kopuły.

Na froncie napis: Beatam me dicent omnes generations — Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.

Wszedłem do bazyliki. Tutaj o każdej porze dnia pełno wiernych. Dzisiaj, w drugie święto Zesłania Ducha św. większość pątników to Polacy. Cała bazylika, wszystkie obrazy, napisy i niezliczona masa wot i kul i bereł głosi chwałę i wdzięczność Tej, którą my nazywamy Naszą Panią, Naszą Królową.

W głównym ołtarzu, nad tabernakulum, stoi cudowna figura Matki Boskiej.

Oczy wszystkich modlących się utkwione są w ołtarz, w cudowną figurę. Gorące modły płynęły tutaj do Jej stóp.

Obok klęczała starsza pani; w modlitwym uniesieniu szeptała (że można było słyszeć) słowa naszej pieśni-modlitwy: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Mimowoli przypominała mi się prośba Mickiewicza; „Panno święta co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie... tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono”.

Z zadumy modlitewnej wytrąciła mnie ożywiona rozmowa przed bazyliką. Zbliżyła się godzina 11-ta. Polacy mają o tej godzinie uroczystą Sumę na Esplanadzie.

Idę za tłumem. Puszczając wodze fantazji myślałem, że jestem w Częstochowie — Kalwarię Zebrzydowskiej lub w Piekarach Śląskich.

Co za barwny korowód! Są dzieci w krakowskich strojach, są górale, są górniczy w galowych mundurach. Jest młodzież męska i żeńska z emblematami KSMP. Jest las sztandarów.

Stały ołtarz polowy na podniesieniu wybitnie ułatwia udział we Mszy św.

Przy mikrofonie zajmuje miejsce redaktor „Głosu Katolickiego” X. Stopa. To główny speaker-konferansjer dzisiejszej uroczystości. Zjechał również z Paryża redaktor „Niepokalanej” X. Stolarek, chwytając swoim obiektywem co tylko godnego utrwalenia na filmie.

Uroczystą sumę w asyście XX. Strójwasa i Górniaka odprawił X. Rektor Kubsz. obchodzący w tym dniu 20-lecie swojej pracy na emigracji.

Kazanie wygłosił Rektor Polskiej Misji w Danię X. Szymaszek. Piękne i krzepiące słowa kaznodziei padały w serca rodaków na oścież otwarte u stóp Królowej Polskiego Narodu.

W czasie Sumy śpiewano pieśni maryjne... piękne jak polskie niebo, melodyjne jak dusza polska, proste jak promień słońca a głębokie w treść, wiarę i miłość jak serce matki.

Częstochowa

z pielgrzymki do Montaigu

„Piękne są te pieśni polskie” — mówili przechodzący obok Esplanady Belgowie.

Obowiązki organisty pełnił znany w Belgii ze swej działalności dyrygent chórów KSMMP z Liège p. Lachowski.

O godzinie 14-tej odbyła się Droga Krzyżowa. O godz. 14,45 śpiewano Godzinki. Jakżeż piękne jest to Nabożeństwo Maryjne. Serce kochające Maryję musiało układać tekst i melodię... i tylko serca kochające Matkę Najśw. zrozumiały i w pieśni oddadzą czar i piękno tego nabożeństwa. Do całości brakowało tylko polskiego wiejskiego kościółka.

O godz. 15.00 rozpoczęła się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem, którą prowadził Rektor Duńskiej Misji X. Szymaszek. W tej procesji Belgowie zobaczyli nasz folklor. W nabożnym skupieniu szli nasi rodacy poczawszy od bajecznie wyglądających małych górali, krakowianek i krakowiaków (wyjętych jakby z filmu Disney'a!) poprzez młodzież aż do najstarszych.

HISTORIA MONTAIGU

Montaigu położone na północ od Louvain znajduje się w Limburgii belgijskiej. Historia cudownej małej statuy umieszczonej na wierzbie sięga 14 wieku. Znikła ona w r. 1579, lecz została zastąpiona inną, nie mniej słynną z uzdrowień. Gdy wierzba uschła, pień jej służył do produkcji podobizn M. B. z Montaigu, podczas gdy dla oryginału zbudowano kościół, otoczony murem warownym. Montaigu bowiem było wzniesieniem o znaczeniu militarnym. Sama cudowna figura, prosta i nieduża, bogato jednak ubrana, została umieszczona ponad ołtarzem w miejscu, gdzie niegdyś rosła wierzba. Do dnia dzisiejszego Montaigu jest jednym z najbardziej znanych cudownych miejsc pielgrzymkowych w Belgii.



Matka Boska w asyście polskich górali



Ks. Rektor Szymaszek z Kopenhagi prowadzi procesję Najśw. Sakramentu w otoczeniu górników polskich z Charleroi niosących baldachym



Początki sztandarowe przygotowują się do procesji

Ostatni raz taką procesję widziałem 15 sierpnia 1939 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej. Dzisiaj komuniści w Polsce na to nie pozwalają. Po raz pierwszy byłem w Montaigu, dlatego tak głębokie wrażenie wyniosłem w tym dniu, w którym, rzekłbyś, Rzeczpospolita Polska rządziła parę godzin w belgijskiej Częstochowie.

Tutaj w Montaigu Polacy robili na mnie lepsze wrażenie niż w swoich koloniach. Jacyś byli beztroscy, pogodni, weseli! Zapomnieli o swoich kłopotach i zmartwieniach codziennych. Byli przecież u Swej Pani, Królowej Korony Polskiej, która ratowała naród polski z beznadziejniejszej sytuacji niż dzisiejsza.

Procesja była manifestem naszych uczuć i przekonań religijnych. Ukochaliśmy wolność, walczyliśmy o wolność; byśmy nie tylko w obcym państwie mogli manifestować to co myślimy i czujemy, ale by cały naród polski w kraju mógł z podobnej wolności korzystać.

Wolny Polak nie sługa — nie wie co to pany, — nie da się okuć — nie chce służyć co to kajdany.

Za rok o wiele liczniej zbiorą się Polacy po raz 14-ty u stóp Matki Boskiej w Montaigu.

Uczestnik

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **A co na to nasi młodzi?** — Jednemu z księży redaktorów „Głosu Katolickiego” zepsuło się coś w motorze, kiedy w drugi dzień Zielonych Świąt udawał się na pielgrzymkę Polaków z Belgii do Montaigu. Zatrzymał samochód na jednym z zewnętrznych bulwarów Brukseli. Zaledwie otworzył maskę, by sprawdzić, co się stało, gdy przed nim zatrzymało się luksusowe sportowe auto „Alfa-Romeo”. Wszedł z niego młody człowiek. Liczył najwyżej 20 lat. Żuł gumę. Zaofiarował księdzu swoje usługi. Ponieważ potrzebny był kawałek sznurka do przymocowania rozlutowanej rurki doprowadzającej benzynę do karboratora, przyniósł ze swego wozu kawałek „scoubidou”. Po dokonaniu naprawy ręce miał brudne jak kominiarz. Pożegnał się z uśmiechem i pełnym gazem ruszył swoją „Alfą”. Czy podobny wypadek mógłby się zdarzyć wśród naszej polskiej młodzieży?

■ **Trzy tygodnie w nowym świecie** spędził ks. dr Karol Brzezina z Brukseli. Wyjechał do Chicago na zaproszenie ks. Arcybiskupa Sheela, który obchodził 50-lecie swoich święceń kapłańskich, o czym pisaliśmy w swoim czasie na łamach „Głosu Katolickiego”. Amerykański dostojnik Kościoła opłacił polskiemu duszpasterzowi Brukseli podróż i pobyt w Ameryce. Ks. dr Brzezina poza Chicago był w Nowym Jorku, w akademii wojskowej w West Point, widział wodospady Niagary, odwiedził swoich zakonnych współbraci — polskich Księża Oblatów w Toronto i zaleciał samolotem aż do Montrealu, aby odwiedzić swoich byłych parafian. Jest zachwycony przyjęciem jakie mu tam zgotowano.

■ **Co ich razi?** — W komunistycznym tygodniku wydawanym w języku polskim (drukowany jest w Warszawie, a redagowany w Paryżu) sprawozdanie z uroczystości 3-majowej w Lille zaczyna się od pochodu do pomnika poległych. Nie ma ani słówka o Mszy św. lub o kazaniu. Tak samo wsydliwie przemilcza się istnienie niezależnych nauczycieli polskich. Całe sprawozdanie jest tak zmaistrowane, że dla nieobznajomionych z sytuacją wydaje się, jakoby uroczystość odbywała się pod egidą reżymu.

■ **Pobożni bokserzy.** — Na meczu bokserskim Polska — Anglia w Albert Hall'u w Londynie zakończonym zwycięstwem Polaków, zauważono, że większość polskich bokserów zegnała się przed rozpoczęciem walki.

■ **Cenne głosy polskich wyborców.** — Kandydat konserwatystów na radnego miejskiego w londyńskiej dzielnicy Acton, E. W. Fox, rozstał polskim wyborcom ulotkę zredagowaną bezbłędą polszczyzną.

Omega

Zygmunt DYGAT

Ignacy Jan Paderewski

2

W tym też okresie dał Paderewski koncert w Starym Teatrze. Byłem na tym koncercie, nie marząc nawet o tym, że w blisko dwadzieścia lat potem, zostanę jego uczniem. Koncert ten poza niezwykle wzruszeniem, pozostawił mi wspomnienie jednej z większych moich tragedii dziecińczych. — Wszystkie bilety były z góry wysprzedane, ale pocziwy organizator koncertu Teofil Trzeciński wpuścił mnie na salę bez biletu, jak zresztą przeszło sto innych osób. Staliśmy wszędzie, gdzie tylko było miejsce.

Ja znalazłem się przy ścianie, z lewej strony sali, a przede mną stała, jak się później okazało, bezlitosna pani — z parasolką. Nastrój na sali skupiony i przejmująca cisza. Paderewski był wrażliwy na najmniejszy nawet szmer w czasie gdy grał.

W pewnej chwili kiedy rozpoczął pierwsze takty *Kołysanki* Chopina, pani stojąca przede mną, pewnie ze wzruszenia, wypuściła z ręki parasolkę, która z hukiem upadła na posadzkę. Skandal okropny. Paderewski przestał grać i wzrok pełen oburzenia skierował w naszą stronę. Ja instynktownie schyliłem się, podniosłem nieszczęśliwy przedmiot dramatu, żeby go podać właścicielce. Ona jednak nie tylko go nie przyjęła, ale kiedy wzburzona publiczność zaczęła się na nas oglądać, też spojrzała na mnie jak na winowajcę.

Marzyłem, żeby się ziemia pode mną zapadła i żeby się te okropne chwile skończyły. Po paru sekundach, które mi się wydały wiekiem, nagle miałem wrażenie, że Paderewski jakby uśmiechnął się do mnie poczem na nowo rozpoczął *Kołysankę*.

Kiedys w Morges, kiedy już byłem jego uczniem, opowiedziałem mu ten wypadek, Paderewski, który miał niezwykłą pamięć, przypomniał sobie to zdarzenie i powiedział mi, że rzeczywiście patrzył oburzony, ale nie na mnie tylko na tę panią, bo odrazu domyślił się, że parasolka była jej własnością a nie moją.

Pamiętam też dobrze inny koncert dwadzieścia lat po tym pierwszym w Krakowie. Tym razem ten wielki koncert miał miejsce pewnego dnia o trze-

ciej popołudniu, w Paryżu w Theatre des Champs Elysées. Przez te dwadzieścia lat dużo się zmieniło; wielka wojna, której jednym z rezultatów było odzyskanie przez Polskę niepodległości, — Paderewski był przez pewien czas prezesem gabinetu w Warszawie, potem wrócił do Szwajcarii, skąd po krótkim czasie zaczął na nowo objeżdżać świat odnosząc pewnie jeszcze większe tryumfy niż przedtem.

Ma przyjaciół wśród których są koronowane głowy, najwięksi politycy i mężowie stanu, najwybitniejsi pisarze i artyści. Ma sławę największego pianisty. I dlatego ten pamiętny koncert zmienił się w hold świata składany wielkiemu człowiekowi.

Już przy wejściu do teatru publiczność mogła sobie zdać sprawę, że czeka ją coś niezwykłego. Na każdym stopniu szerokich wiodących na górę

schodów, stali na baczność żołnierze Gwardii Republikańskiej z szablą na ramieniu.

Na sali niezwykła cisza i oczekiwanie czegoś wielkiego. Najpierw weszli na przepelnioną salę ministrowie francuscy, potem ambasadorowie wielu krajów, prezydent Francji, wreszcie królowa belgijska, która specjalnie w tym celu przyjechała do Paryża. (C.d.n.)



Ignacy Paderewski w rozmowie z ks. prał. Kaczyńskim, zamordowanym w Polsce przez komunistów

Bank Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA —
SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA
— MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd....

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu,
bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

Banku Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

**KOMUNIKAT POLSKIEJ MISJI
KATOLICKIEJ WE FRANCJI**

Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny, mianował:

1. Ks. Alfonsa Stopę OMI, redaktora „Głosu Katolickiego”, kapelanem studentów we Francji.

2. Ks. Bogdana Smiślaka T. Ch., duszpasterza z Abscon, kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego we Francji.

Polska Misja Katolicka we Francji

**ODEZWA KOMITETU UROCZYSTOŚCI
20-LECIA WALK I DYW. GRENADIERÓW**

Celem uczczenia dwudziestej rocznicy bohaterskich walk Pierwszej Dywizji Grenadierów w Lotaryngii, wszyscy Polacy zbierają się w dniu 19 czerwca 1960 r. w Dieuze — Moselle.

Uroczystość odbędzie się pod protektorem J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny — Protektora Wychodźstwa Polskiego.

Program uroczystości: godz. 10,30 zbiórka na placu przed merostwem w Dieuze; godz. 11,00 nabożeństwo w kościele parafialnym, które celebrować będzie J. E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina — Protektor Wychodźstwa Polskiego; godz. 14,00 zbiórka na placu przed merostwem, skąd wyruszy pochód na ementarz Grenadierów. Modły za poległych oraz złożenie wieńców i przemówienia.

Wierzmy, że nikogo z Polaków nie brakuje na tej uroczystości, szczególnie miło nam będzie widzieć licznie przybyłą młodzież: Harcerstwo, KSMP, Szkołę Niezależną, Sokola!

Pamiętajmy: — dzień 19 czerwca br. jest dniem zbiórki w Dieuze!

Komitet Organizacyjny Wsch. Francji.

**SREBRNY JUBILEUSZ
EDWARDA I MARII
JARECKICH**

Trzydzieści osiem lat mija od chwili, kiedy Dostojny nasz Jubilat, jako osiemnastoletni młodzieniec śladem wielu innych naszych Rodaków ruszył w nieznaną stronę, by własnymi siłami zapracować na kawałek codziennego chleba. Kilka lat później wraz z rodzicami szlakiem emigracyjnym udaje się do Francji dziewięcioletnie dziewczę, przeznaczona jego Małżonką, a dziś szczęśliwa jak on Jubilatka.

Powszechnie ceniony Jubilat nie wiele zmieniał miejsc zamieszkania ani też warunków pracy. Każdy, kto wstępuje w

Życia emigracji

progi Ich domu, mimowoli rzuca wzrokiem na zdobiący ścianę dyplom wiernej, długoletniej pracy, bo ponad trzydzieści pięć lat w tej samej fabryce. Dyplom na wniosek gospodarza przedsiębiorstwa wręczył mu Mer gminy Aubervilliers, gdzie po dziś dzień przeznaczni Jubilaci zamieszkują.

Pracując ciężko, jak wszyscy nasi Rodacy, zwłaszcza w początkach gdy tu przy-



Edward i Maria Jareccy

byli, nie zapomina o Bogu i Ojczyźnie. Nie obcy Jubilatowi jest Kościół Polski w Paryżu i nie obce są mu organizacje katolickie grupujące się przy kościele. Tu poznaje swą przeznaczoną Małżonkę i uwieńcza swe szczęście związkiem małżeńskim w dniu 15 stycznia 1935 roku. Zmieniły się warunki życia, ale nie zmienił się Jubilat. Każdy dzień Bogu poświęcony, poza ciężką tygodniową pracą, poświęca służbie kościołowi. Mimo, iż mieszka daleko od kościoła, pieszo, z powodu braku rannych autobusów udaje się, by osiągnąć pierwsze metro, a po przyjeździe na „Concorde”, jak to powszechnie mówią, otworzyć kościół i czekać na dążących do niego Rodaków. Nie ma w paryskiej parafii człowieka, który by nie znał państwa Jarec-

kich. Jubilat od lat sprawuje urząd przełożonego dla mężczyzn w Trzecim Zakonie św. Franciszka i jest członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Polskich. Przechodzi Jubilatka po śmierci swej matki przejęła jej „Tajemniczkę” i wstąpiła do Bractwa Żywego Różańca. Córka znana od lat szkolnych w gronie uczęszczających na lekcje języka polskiego piastuje dziś urząd skarbniczki w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży KSMP w Paryżu. Słowem, nie ma w Paryżu żadnego wydarzenia o charakterze polsko-katolickim, na którym by nie było naszych Jubilatów.

Uroczystość jubileuszową — część religijną — obchodzić będą dostojni Jubilaci w czwartek dnia 16 czerwca w samo święto Bożego Ciała na uroczystej Mszy św. o godz. 21-szej wieczornej. Gdy na schylone głowy Jubilatów, na tych samych stopniach ołtarza co przed dwudziestu pięciu laty, w Kościele Polskim w Paryżu, poprzez usta kapłana spływać będzie błogosławieństwo Boże, Jubilaci niewątpliwie myślą wrócić do swoich; w dalekie ojczyzny — Bodzanów i Wieruszów, z tęsknotą za tymi co już odeszli i ze wspomnieniem o tych co jeszcze pozostali, a drgnienia ich serc uchwyca echa powtarzanych z przed ćwierć wieku słów: „i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci...”

Niewątpliwie wszyscy, którzy znają Jubilatów, przyłączają się w tym dniu do wspólnych życzeń i modlić się będą, by im Pan Bóg długich i szczęśliwych jeszcze użytych lat życia, by mogli się cieszyć szczęściem ziemskim i doczekać dobrze zasłużonej starości a jeśli Bóg pozwoli, powrotu do ukochanej Ojczyzny, której choć na obcej ziemi, poprzez całe swe życie wiernie służyli.

Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

na wszelkie podróże

zwracacie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

TOURIST-ROMEAFRANCE

10, rue Pasquier, 10 — P A R I S (8^e)

Metro: Madeleine. — Cables: Roméatour. — Tel.: ANJou 47-05 i 41-83

Podróże do wszystkich krajów. — Bilety z Polski do Francji.

Przedstawiciele:

na NORD i PAS-de-CALAIS: J. KONOPKA, 5, Place Charcot, Croix (Nord),

na WSCHODNIA FRANCJĘ: S. LEWANDROWSKI, 8, rue Mazelle, Metz (Moselle)

Voyages DANZAS, 4, rue de la Somme Mulhouse (Ht. Rhin)

W dniu

Srebrnych Godów Małżeńskich
15 czerwca 1960 r.

składam moim Kochanym Rodzicom

EDWARDOWI
i MARII z domu HACIA
JARECKIM

jak najserdeczniejsze życzenia
Błogosławieństwa Bożego

Wdzięczna córka

IRENKA

Aubervilliers, 15 czerwca 1960 r.

ś. p.

Katarzyna BOGUSŁAWSKA
z domu Sępanow

zmarła 9 czerwca 1960 r. po krótkiej chorobie. Msza św. za spokój duszy Zmarłej została odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu we wtorek 14 czerwca 1960 r. o godz. 9-tej, po czym odprowadzono zwłoki na cmentarz w Thiais.

Znajomych powiadamiają tą drogą w smutku pograżeni

Helena i Piotr Kalinowscy z Paryża — Walery Bogusławski z rodziną — Iwona Ziółkowska z mężem — Janina Molędzińska z rodziną

ZJAZD KATOLICKI W OSNY

Rozkład specjalnych pociągów i autobusów w niedzielę 3 lipca 1960 r.

Odjazd specjalnego pociągu, bezpośredniego (direct) z Paryża — St. Lazare do OSNY o godz. 9.15. Uwaga. Nie brać pociągu o godz. 9.55, gdyż pociąg odjeżdżający o godz. 9.15 jest przeznaczony specjalnie na Zjazd Katolicki do Osny. Może pomieścić dwa tysiące osób.

Przyjazd do Osny o godz. 9.52. Na dworcu w Osny można skrzystać z autobusu.

Odjazd z Osny do Paryża (direct) o godz. 19.27. Ten pociąg nie zatrzymuje się na żadnej stacji.

Przyjazd do Paryża — St. Lazare o godz. 20.05.

Odjazd pociągu z Argenteuil do Osny o godz. 9.07.

Przyjazd z Argenteuil do Osny o godz. 9.41. Na dworcu w Osny będą do dyspozycji autobusy.

Powrót z Osny do Argenteuil. Odjazd z Osny o godz. 19.40. Przyjazd do Argenteuil o godz. 20.20.

Odjazd specjalnych autobusów z Corbeil — ESSONNES o godz. 7-mej rano z placu koło kościoła w Essonnes. Przyjmuje zapisy i udziela dokładnych informacji p. NIEDZIELAK, 43, rue de la Papeterie — Corbeil — Essonnes (S. et O.).

Odjazd specjalnego autobusu z zagłębia — MONTCEAU-les-MINES. Przyjmuje zapisy i udziela informacji miejscowy duszpasterz polski: Ks. Proboszcz Tadeusz DERENDAL, 14, rue Blanqui — MONTCEAU-les-MINES (S. et L.).

Odjazd autobusów z departamentu YONNE: ze SENS z placu koło kościoła polskiego o godz. 5.30. Zapisy przyjmują p. BOSEK, St. Miazga. Wł. Kurdas i prezeska p. Brzostowska.

Odjazd autobusu z LA FERTE LUPIERE o godz. 5.30. Po informacje można się zgłosić do

miejscowego księdza francuskiego i do pp. Federowicza, Tyranowicza i Lepy.

Odjazd specjalnych autobusów z SUCY-EN-BRIE, Boissy-St. Leger, Villecresnes. Przyjmuje zapisy i udziela dokładnych informacji p.p. CEBULA w Boissy-St. Leger i ROZKUSZKA, 11, rue Dr. Roux, Noisseau p. SUCY-EN-BRIE.

Odjazd specjalnych autobusów z LES CLAYES s/ BOIS, PLAISIR, TRAPPES, Guyancourt (S. et O.). Zgłaszać się do p. Adama Góreckiego.

Odjazd 11-stu specjalnych autobusów z departamentu OISE. Rozkład podobny jak zeszłego roku. Zgłaszać się do miejscowych organizatorów. Uprasza się nie odkładać do ostatniej chwili, bo może braknąć miejsca.

Odjazd specjalnych autobusów z SARTOUVILLE i ARGENTEUIL (S. et O.). Zapisy przyjmują pp. Kij, Dziedzic Aug. i St. Burzec.

Odjazd autobusu z BRUAY-EN-ARTOIS, DIVION, HOUDAIN (P. de C.). Organizuje Orkiestra polska „ECHO” w Houdain.

DIJON i okolica. Przyjmuje zapisy i udziela dokładnych informacji p. Wł. SZPAK, 43, rue Chabot-Charny, DIJON (C. d'Or).

OIGNIES-OSTRICOURT, ORLEANS, MONT-ARGIS, TROYES i inne miejscowości — zgłaszać się do miejscowych organizatorów.

Wszystkich serdecznie zapraszają

Księża PALLOTYNI.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

p. Janarska Wiktoria — Sorel-le-Grand (Somme)	NF. 15.00
Ks. Horzela Antoni z terenu Parafii Tucquegnieux (M. et M.)	
Tucquegnieux-Marine — zbier. Br. Zyw. Różańca	70.00
Joeuf — zbier. pp. Wolska, Malakowa i Szarkowa	66.50
Mancieulles — zbier. p. Marta Konieczny	62.00
Homecourt — zbier. pp. Kryś i Bilińska	61.00
Valleroy — zbier. pp. Jaworska, Sotwińska i Jucha	47.50
r a z e m	NF 307.00
Ks. Jagła Franciszek dodatkowo z terenu parafii Auby (Nord)	NF. 40.00
Ks. Kania Wojciech T. Chr. — z terenu Parafii polskiej Bruay-en-Artois (P. d. C.)	1.420.00
Ks. Gajdzik Wacław od Tow. Polek z Avion (P. de C.)	10.00
p. Tulik Bronisław	7.50
Ks. Dr. Karczewski Tadeusz — z terenu parafii polskiej Coueron (L. Atl.)	115.00
Ks. Perz Franciszek z okręgu duszpasterskiego Audun-le-Tiche (Moselle)	
Audun-le-Tiche — zbier. pp. Maćkowiak, Frankiewicz, Pawlik, Gozik i Boroń	NF. 143.30
Stow. Oświatowe im. H. Sienkiewicza	5.00
Koło Ministrantów i Krucjata Eucharyst.	10.00

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szvmaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldenvy kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W 4 (8/- sh. kwartalnie).

Bractwo Zywego Różańca Matek	10.00
Młodzież Chóru Kościelnego	20.00
Cantobonne — zbier. pp. Barańska i Popieła	172.00
Crusnes — zbier. pp. Borowiec i Starowicz	78.50
Bractwo Zyw. Różańca Crusnes-Aumetz	15.00
Nondkeil — zbier. pp. Cincio i Grzelak	83.00
Bractwo Zyw. Różańca z Nondkeil-Bure	10.00
Russange — zebrała p. Capar	75.50
Butte — zebrał p. Łuźniak	48.50
Aumetz — zebrał p. Budzyna	48.50
Hussigny — zebrał p. Zajac	47.00
Redange — zbier. pp. Wadowski i Bednarek	35.00
Bure — zbier. pp. Woźniak i Koczorowski	33.00
Thil i Ste-Claire — zbier. p. Stolarek	32.00
Villerupt — zebrała p. Michalska	20.00
Złożono w Biurze Parafialnym	22.00
r a z e m	NF. 908.30

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1268-75 — PARIS.

Smiech to nie grzech

W restauracji

Nauczyciel powąchawszy kurczę, które mu podano na talerzu:

— Takie młode, a już zepsute.

Z czego śmieją się w Polsce

Mały Icek wraca ze szkoły i opowiada, że nie mając co robić, został na lekcji religii. Ksiądz zapytał jego sąsiada, kto pomagał krzyż nieść Panu Jezusowi. Kolega nie wiedział, ja mu odpowiedziałem i ksiądz dał mu „niedostatecznie”.

— A coś ty mu odpowiedział? — pyta ojciec.

— Ze ten co pomagał krzyż nieść Panu Jezusowi to był Szymon Cyrankiewicz.

— Icek, jaki ty durny. Przecież Cyrankiewiczowi jest Józef na imię.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

Niebezpieczeństwo złej literatury

(Ciąg dalszy)

Wreszcie do arcyniemoralnych należy cała pornografia, która otwarcie kpi sobie z niewinności, skromności i czystości a bezczelnie uwielbia i propaguje bezwstyd, rozpustę i zбочzenia seksualne, opisując lub przedstawiając w wyrafinowany sposób sceny i pozy erotyczne mające wprost drażnić zmysły, roznamiętniać i prowokować do najniższych upadków.

By ocenić wartość lektury niemoralnej, oto jeden przykład ilustrowanej powieści kryminalnej przeznaczona przez autora i wystawionej w kioskach dla młodzieży.

Opisuje on wycieczny bandy złożonej z 5 młodych gangsterów i 2 zepsutych dziewcząt. Otóż słowa ciekną krwią i jęczą od tortur. Na kilkunastu stronicach 23 morderstw celem zdobycia pieniędzy na hulałkę: 4 policjantów i 3 tajnych agentów zastrzelonych, 5 starych ludzi uduszonych, 2 osoby zażgane, 2 utopionych w rzece, 2 urzędników bankowych zamęczonych przez

tego rodzaju pisma i robi z nich kolekcje. Wystarczy obserwować kioski na dworcach, gdzie są wystawione i reklamowane w sensacyjnych tytułach przypominających wszelkie możliwe odmiany siedmiu grzechów głównych. W pewnych godzinach kioski te są oblegane przez młodzież, jakby tam złoto rozdawano. Młodzież czyta te pisma w pociągach, autobusach i w domu. Czyta nieraz dniami i nocami, że czy im czerwienieją i puchną powieki. Ale co mówię! Pożera, jak frytki czy ciastka czekoladowe. Młodzież chodzi na złe filmy. Ale co mówię! Pędzi nieraz na złamanie karku. Niejedni, gdyby trzewików nie mieli, i bosy by do kina lecieli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLONIA BARLIN JEDZIE NA ZLOT ZWIĄZKÓW KSMP DO VAUDRICOURT

Komitet Towarzystw Miejsowych w Barlin, podaje do wiadomości całej Polonii w Barlin, iż Komitet postarał się o autobusy, ażeby umożliwić przejazd rodakom i rodaczkom z Barlin i Hersin Coupigny, na Wielki Zlot Związków K.S.M.P. we Francji, w którym weźmie udział Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, oraz Jego Ekscelencja Ks. Biskup Jan Rupp. Zlot będzie miał miejsce w Vaudricourt w niedzielę dnia 26 czerwca b.r. w prześlicznym parku Ks. Oblatów.

Dlatego też osoby mające zamiar wziąć udział w tym wielkim święcie Polskiej Młodzieży Katolickiej we Francji, mogą się zapisać u prezesa 28, rue Domremy, Barlin u sekretarza 3, rue Chateaubriand, u skarbnika 52, rue La Loïsne, a w Hersin Coupigny u Siostry Heleny. Wyjazd z Hersin Coupigny koło krzyża nastąpi o godz. 8.30 a w Barlin koło Sali zebrań przy ulicy Bld. Arago o godz. 8.45.

Odjazd z Vaudricourt około godz. 21-ej. Zapisy przyjmuje się tylko do niedzieli dnia 19-go czerwca b.r.

Cena od osoby wynosi 1,50 N.F.

Zarząd K.T.M.

POLSCY MISTRZOWIE FRANCJI

Znany jest wysoki poziom lekkoatletyczny uczniów polskiego internatu ks. ks. Oblatów koło Béthune w Vaudricourt. Ks. Olejnik to nie tylko troskliwy dyrektor Zakładu, ale również doskonale trener sportowy wszystkich kategorii. Na tym polu jego wysiłki zostały hojnie wynagrodzone w święta Zielonych Świątek zdobyciem dwóch rekordów Francji. W tych dniach bowiem odbyły się w Lille finałowe spotkania uczniów szkół katolickich z całej Francji. Na tychże zawodach uczeń internatu Osiński pobił rekord Francji w rzucie kulą, zaś Wojtaszak z tejże szkoły pobił rekord Francji w rzucie oszczepem.

wbijanie szpilek za paznokcie, przypalanie rozżarzonym prętem żelaznym i wyłupanie oczu, i świadek zbrodni powieszony, i bogaty właściciel baru zatłuczony młotkiem, i osoba pokrajana na kawałki, które załadowane zostają do kufra i wysłane taksówką do przechowalni dworcowej; w końcu jedna z zepsutych dziewcząt, ponieważ odmawia udziału w dalszych zbrodniach, zostaje zawiązana i wrzucona do piwnicy pełnej żmij, druga zasztyletowana nożem w plecy za to, że zażądała zbyt dużo pieniędzy i biżuterię.

I to ma być pouczająca czy rozrywkowa powieść dla młodzieży?!

Sądzę, że do kompletu należałoby dorzucić jeszcze 24-tą ofiarę — powiesić na mocnym powrozie samego autora wspomnianej powieści kryminalnej. Nie byłoby to już morderstwem, tylko zasłużoną karą, bo jest gorszym i niebezpieczniejszym zbrodniarzem, niż cała wymieniona banda — zatruwa i zabija tysiące młodych dusz.

Czy młodzież zajmuje się bezbożną i niemoralną lekturą? Czy chodzi na podobne filmy?

Co za naiwne pytanie! Ależ owszem! Młodzież kupuje, rozchwytuje po prostu

ZLOT ZWIĄZKÓW KSMP
W VAUDRICOURT
26. 6. 1960

Program ogólny:

Godz. 10.00 — Msza św. pontyfikalna, celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa J. Rupp. Kazanie Ks. Prał. K. Kwaśnego, Rektora P.M.K. we Francji.

Godz. 11.30 — Defilada młodzieży K.S.M.P.

Godz. 12.30 — Obiad i koncert.

Godz. 13.30 — Rozgrywki sportowe.

Godz. 16.00 — Akademia Złotowa.

ZJAZD KATOLICKI W DAMMARRIE-les-LYS

W dniu Zielonych Świątek 9-ty z rzędu Zjazd Kat. zgromadził liczne rzesze Rodaków z okolic, dalekiego Paryża, Argenteuil i St Denis. Odbył się on pod hasłem: „Organizujemy Młodzież Katolicką (KSMP). W czasie sumy, którą odprawił ks. dr Zdzisław Lipiński, kazanie wygłosił ks. kan. Zbigniew Bernacki, sekretarz gen. Pol. Misji Kat. we Francji, który reprezentował Ks. Rektora.

Na uroczystościach popołudniowych obszerna sala zgromadziła jeszcze liczniejszą rzeszę rodaków, którzy podziwiali występy dzieci z miejscowej szkoły polskiej pod dyrekcją nauczycielki pani Palmbachowej. Trzygodzinny program wypełniła młodzież z Argenteuil, która w swym gościnnym występie odegrała 5 aktową sztukę: „Zagroda Sobkowa” i zakończyła uroczystość dzieciarskim mazurem. W ten sposób młodzież KSMP Argenteuil dodała bodźca do reorganizacji koła KSMP w Dammarré.

Duchem tej uroczystości był miejscowy proboszcz ks. Alojzy Krzaska, który wokół nowo-wybudowanego ośrodka i kaplicy polskiej promieniuje swym dynamizmem i poświęceniem dla sprawy polskiej i katolickiej.

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — P A R I S (4)

Tel. : ARCHives : 21-21, — Metro : Hotel de Ville — Sortie : Lobau

Dyrekcja : Henryk CYWIŃSKI, b. dt. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

BILETY : KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE na cały świat po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.

2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

■ Jedyne Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Goût Français za sumienną pracę o wysokiej wartości. — BILETY z POLSKI do FRANCJI.

Wymiana pieniędzy dla podróżujących na paszporty

ZLOT KRUCJATY

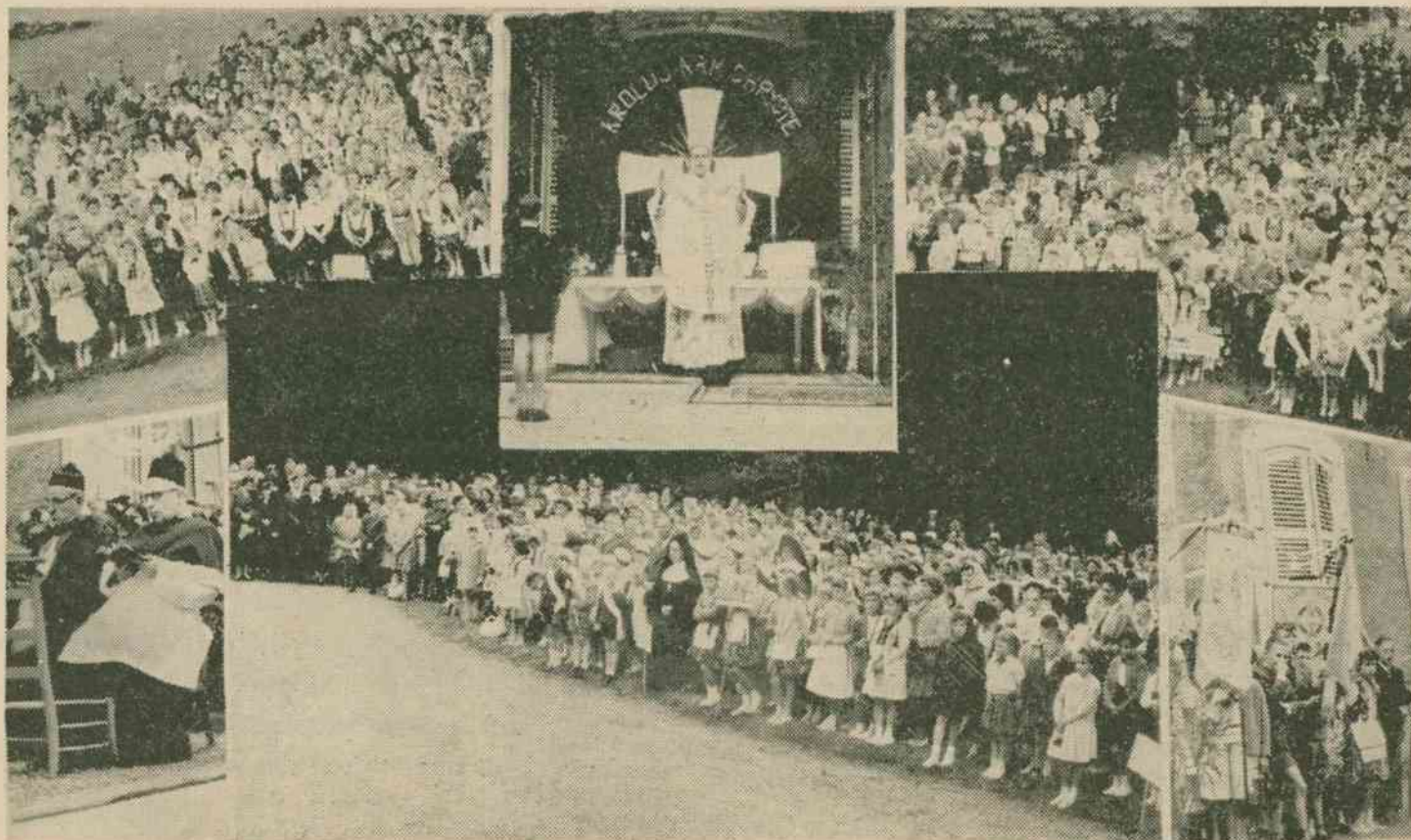
WE FRANCJI

Szczęśliwą była myśl zebrania Krucjaty, największej organizacji dzieci polskich we Francji w ostatnią niedzielę maja, w pięknym parku Sióstr Sercanek w Fouquières-les-Béthune. Ponad dwa tysiące osób na I-szym Zlocie Krucjaty Polskiej, to wspaniały sukces. Coroczny zlot dziatwy polskiej przejdzie do tradycji polskiego wychodźstwa we Francji. Zaslugę tę trzeba przypisać nowemu i energicznemu dyrektorowi Krucjaty, ks. K. Grabasowi. Nowe kierownictwo — nowa inicjatywa, nie pozwalająca nudzić się w starych, utartych formułach.

A program? Żywy, wciągający rozentuzjasmowaną dziatwę w wir życia spraw polskich i katolickich. Barwna procesja, moc strojów narodowych, uroczysta ceremonia świętej ofiary, głębokie słowa ks. prałata Kwaśnego, rektora P.M.K.. Zatrzymajmy się chwilę nad ich głębokim znaczeniem: nie wystarczy dziecko wykarmić i modnie ubrać. Wychowanie wymaga od rodziców więcej. Wpóić zasady chrześcijańskie — oto zasądanie rodziców. Inaczej czeka ich gorzki zawód...

A wspaniała popołudniowa akademia! Pełni poświęcenia opiekunowie i opiekunki dziatwy mogą być dumne. Z wykonawców należy wymienić prezeskę Krucjaty Celkę Schulzównę, Marię Krystynę Raczkównę i Krysie Bandurską, a zwłaszcza utalentowaną Lewandowską wraz z Wasilewską, jak również Anitę Świerkowską, Marysię Gajek, Janinkę Winiarską i Anię Gażalską. Rzucał się także w oczy balet Anity z Bruay i solowy występ akordeonisty Rajmunda Przymsińskiego. Kierownikiem całości zaś był zdolny i żywy druh Koszczak.

Pewną jesteśmy, że przyszły drugi Zlot Krucjaty przyniesie nam jeszcze więcej miłych niespodzianek. Po pierwszym bowiem jesteśmy pełni nadziei i wiary w przyszłość polskiego wychodźstwa we Francji.



Klische łaskawie użyte przez „Narodowca”